Nr. 46. Kraków, poniedziałek 15 lutego 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolnę od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. – Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. – Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. – Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

List ze Śląska.

Cieszyn, 5 lutego.

Panamino cieszyńskie — Ekspozytura komisyi kolonizacyjnej w Cieszynie. — Polityka eksterminacyjna wobec Polaków. — Upadek gospodarczy kamery cieszyńskiej — Nędza robotników. — Bankructwo polityków bismarkowskich. — Zmiany w arcyks. kamerze.

Od dawna już nie było to dla nikogo tajemnicą, że gospodarka w arcyksiążęcej dyrekcyi kameralnej w Cieszynie prędzej, czy później musi skończyć się olbrzymim skandalem.

Skandal ten już wybuchł... i tylko dzięki znakomicie zorganizowanemu i od dawna wypróbowanemu aparatowi do zatuszowywania podobnych spraw, odgłosy tego skandalu nie mogą przedrzeć pilnie strzeżonej „tajemnicy urzędowej". Gdyby jednak tylko mała cząstka tego była prawdą, o czem obecnie w Cieszynie i w całem księstwie wróble na dachach ćwierkają, to możnaby słusznie mówić o małem panamino cieszyńskiem. Mimo to jednak nie ulega wątpliwości, że prokurator cieszyński p. Konwalinka urzędownie nigdy sprawą tą zajmować się nie będzie, tak samo, jak i dawniej w podobnych przypadkach to bywało. Aby nam nie zarzucano, że mówimy na ślepo, więc wymienimy tylko aferę Krzepika w Trzyńcu i obecne defraudacye w konsumie. W każdym jednak razie na podstawie tego, co już dotychczas stało się powszechnie i dokładnie wiadomem, możemy nie bez pewnego wewnętrznego zadowolenia skonstatować najzupełniejsze bankructwo krzyżackich raubritterów z zamku cieszyńskiego, i to zarówno pod względem gospodarczym jak i politycznym.

Prąd germanizacyjny w Śląsku cieszyńskim znajdował zawsze najgorliwsze poparcie u urzędników arcyksiążęcej kamery w Cieszynie. Garść ambitnych czcicieli Bismarka i pruskiej pikelhauby, opanowawszy powoli całą kamerę cieszyńską, uważała ją jako twierdzę, z której miała szerzyć panowanie wszechniemieckie w całym kraju. Nie dbając o kupiecki i gospodarczy rozwój powierzonych swej opiece dóbr i przedsiębiorstw arcyksiążęcych, używano i nadużywano siły i wpływów ekonomicznych jakie one dają, do uprawiania polityki wprost eksterminacyjnej wobec Polaków i do gnębienia ruchu ludowego w całym kraju. Wielmoże z zamku cieszyńskiego powoli zamienili kamerę na rodzaj ekspozytury pruskiej komisyi kolonizacyjnej.

Przedewszystkiem, aby powiększyć swą siłę liczebną a przez to wzmocnić na zawsze także swą dyktaturę polityczną, pomnażano w nieskończoność, bez żadnego planu, bez liczby i miary, dobrze płatne a zupełnie zbyteczne posady urzędników, dozorców, majstrów i t. p., stwarzając niezliczone synekury dla swoich zwolenników politycznych. Przy doborze ludzi nie pytano się wcale o zdolności, o uczciwość, lecz o barwę polityczną i narodowość. O to, czy dochody z dóbr i przedsiębiorstw kameralnych będą w stanie udźwignąć ten ciężar, nikt się nie pytał. A ciężar ten przewyższał faktycznie siły finansowe arcyksiężęcej kamery. Lecz panów z zamku cieszyńskiego głowa o to nie zabolała. Dla nich wystarczyło, że, chociaż z uszczerbkiem dla kas arcyksiążęcych, rosła polityczna potęga bismarczyków w Śląsku. Przy pomocy licznej zgrai urzędników, adjunktów gospodarczych, leśniczych, gajowych, polowych i t. d. opanowano miasta Cieszyn, Skoczów, Jabłonków a następnie szereg rad gminnych wiejskich, zaprowadzano w nich urzędowanie niemieckie, zakładano liczne wszechniemieckie „Nordmarki", „Krieger-Vereiny", „Gesang-Vereiny", „Beskiden-Vereiny", niemieckie szkoły i t. d., wszędzie sypiąc chojnie judaszowymi srebrnikami z funduszów arcyksiążęcej kamery. Każdy skrawek ziemi, wielki czy mały, kupowano skwapliwie, aby tylko wydziedziczyć lud polski na Śląsku. Dla zabawy zaś i rozrywki swych urzędników, a jeszcze bardziej dla dokuczenia polskim chłopom, kameralna dyrekcya wszędzie, gdzie tylko się jej to udało, zagarnęła polowania gminne, płacąc za nie nieraz ogromnie wygórowane czynsze dzierżawne. Obraz jej wpływów nie byłby zupełny, gdybyśmy nie dodali, że kamera ma w kraju kilkadziesiąt koncesyj szynkowniano-gospodnich, w niektórych zaś gminach, jak np. w Trzyńcu dzierży nawet pod tym względem bezwzględny monopol. W Trzyńcu ma ona trzy koncesye i aż do tego roku potrafiła przeszkodzić temu, aby ktokolwiek cudzy koncesyę tam dostał.

Taka gospodarka musiała ostatecznie doprowadzić do tego, że gospodarstwa lasowe i rolne dóbr kameralnych w Śląsku cieszyńskim od szeregu lat przynosiły same tylko deficyty, huty zaś, fabryki maszyn, a nawet kopalnie węgla upadały coraz bardziej i nie przynosiły prawie żadnego dochodu, bo nie miał kto zająć się ich podniesieniem i rozwojem technicznym i handlowym. Dobrze się rozwijające dawniej agencye handlowe arcyksiążęcej kamery cieszyńskiej w Czerniowcach i we Lwowie zwinięto, Baszka, Ustroń, Huta Karola pod Lipinami koło Frydku zmarnowane, Trzyniec ledwie dyszy.

Kiedy przed dwoma laty chciano sprzedać huty i kopalnie, znalazło się dość chętnych kupców, lecz wszyscy oni cofali się czemprędzej, przekonawszy się, iż zakłady przemysłowe są zupełnie przestarzałe i bezwartościowe. Raubritterzy z zamku cieszyńskiego, chcąc bodaj w części powetować olbrzymie deficyty oszczędzili na płacach robotników polskich.

Obcinano bezwzględnie zarobki hutnikom i górnikom, setki starych robotników wyrzucono z pracy, wyzyskiwano w niesłychany sposób proletaryuszów rolnych. Słyszy się w ostatnich latach wiele o strejkach głodomorów rolnych w Rosyi lub w Galicyi u obszarnika-szlachcica albo żyda-pachciarza. Nikt nie wie zaś o tem, że w dobrach kamery cieszyńskiej zarobki wyższe, aniżeli 35 ct. czyli 70 h dziennie, w lecie podczas żniw albo przy kopaniu ziemniaków, są rzeczą zupełnie nieznaną. Zdarzają się za to znacznie niższe. Pisała o tem przed kilku laty cieszyńska „Równość", pisało też „Prawo Ludu" krakowskie, lecz strejku, buntu głodnych niewolników jeszcze nie było, więc nikt o tem nie wie.

Ostatecznie jednak przebrała się miarka złego. Odkrycie owej defraudacyi w konsumie trzynieckim, o czem już donosiliśmy, było bezpośrednim powodem do tego, że nareszcie w Wiedniu, w kołach, troszczących się na seryo o finansowe sprawy dóbr arcyksięcia Fryderyka, postanowiono rozciąć ten wrzód ropiący. Znienacka zjechała przed kilku dniami do Cieszyna komisya rewizyjno-śledcza. Wyniki jej dochodzeń trzymane są oczywiście w ścisłej tajemnicy, tak, że pewnego nic dowiedzieć się nie można. Pewnem jest tylko to, co dyrekcya kameralna sama na szpaltach „Silesii" ogłasza.

Według tych wiadomości dotychczasowy ustrój kameralnej dyrekcyi w Cieszynie zostanie z gruntu zmieniony. Przedewszystkiem przeprowadzoną zostanie decentralizacya i zniknie postać wszechmocnego bożka generalnego dyrektora; dotychczasowy dyrektor kameralny w Cieszynie p. Walcher idzie na pensyę. Dla kopalń i hut utworzony zostanie osobny „zarząd", czy też „dyrekcya", którą obejmie radca górniczy p. Wilhelm Köhler. Wszystkie huty i inne zakłady przemysłowe metalurgiczne przeniesione zostaną do Trzyńca, mimo to jednak istniejące obecnie w Trzyńcu aż cztery urzędy hutnicze zostaną zniesione, a zarząd hut obejmie starszy zawiadowca hut p. Robert Uhlig. P. Oelwein poszedł już od 1 lutego b. r. na pensyę i przenosi się do Wiednia. Podobnie zwinięto rewir lasowy dziengielowski, a nadleśniczego p. Żelisko spensyonowano. Również inspektor hutnictwa p. Hohenegger pójdzie na pensyę. Najważniejszem może jest to, że naczelny administrator dóbr arcyks. Fryderyka, radca dworu p. Adolf Rampelt, zażarty germanizator i człowiek zupełnie nieprzystępny jakiejkolwiek myśli humanitarnej w duchu nowoczesnej socyal-polityki, ten, który lata całe opierał się reformie Kasy brackiej, poszedł z dniem 1 lutego b. r. również na pensyę, a miejsce jego zajął dotychczasowy zarządca dóbr w Węgierskim Starogrodźcu, p. Franciszek Rohrer.

Nie ulega wątpliwości, że zmiany te wpłyną znacznie na zwolnienie ucisku politycznego, jaki dotychczas wykonywała kameralna dyrekcya cieszyńska. Czy jednak i o ile polepszy się także byt gospodarczy ludu pracującego na Śląsku pod batem plantatorów wszechniemiectwa, to dopiero przyszłość okaże.

T. R.

Wojna rosyjsko-japońska.

Wieści z placu boju.

Petersburg, 15 lutego. Według rosyjskiej oficyalnej depeszy z Portu Artura z dnia 13 bm., zauważono wieczorem d. 11 b. m. w Tukau na morzu światła kilku okrętów nieprzyjacielskich. Dnia 12 b. m. nadeszła wiadomość o pojawieniu się sześciu japońskich pancerników w porcie Tatung-kau; słychać też było strzały armatnie.

Wiadomości o położeniu na Korei brzmią ogólnie niepewnie i odnoszą się do wylądowywania oddziałów japońskich na rozmaitych puktach wybrzeży.

Jak donoszą z Czemulpo, oczekiwano tam 11 b. m. wylądowania wielkiej armii.

Według wiadomości prywatnych z Czi-fu miała eskadra japońska w bitwie pod Portem Artura odnieść znaczne uszkodzenia i po walce odpłynęła do Czi-fu, holując trzy wielkie uszkodzone okręty.

Naczelny komendant rosyjski.

Chabarowsk, 15 lutego. Generał Liniewin został zamianowany naczelnym komendantem armii mandżurskiej.

Z TEATRU.

„Interes przedewszystkiem", sztuka w czterech aktach Oktawiusza Mirbeau.

Oktawiusz Mirbeau jest jedną z najbardziej oryginalnych postaci we współczesnej literaturze francuskiej. Żarzy się w nim silny, namiętny temperament, wybuchający ostrymi, zjadliwymi pociskami przy każdym kontakcie z dzisiejszem społeczeństwem burżuazyjnem: zwłaszcza wobec nacyonalizmu, klerykalizmu, faryzeizmu, *vive l'armeizm'u* jest on nieubłaganym! Ściga go, chłoszcze biczem satyry na każdym kroku. Zacytuję tu parę próbek tej satyry, której ironia, jak żrący płyn pali. Oto w miejscu kąpielowem u stoków pirenejskich mieszczuch jakiś, dumny z krwi francuskiej, płynącej w jego żyłach, które stały się istnym ściekiem wszystkich zwyrodniających zarazków, dzień w dzień prowadzi swoje zdegenerowane potomstwo o szablowato wykrzywionych nogach, o skrufulicznie zaropiałych oczach ku słupom granicznym i patetycznym gestem im wskazuje — potąd sięga potęga nasza... Lub dla odmiany spójrzmy na typ inny: butny, brutalny oficer wyższej rangi, tem brutalniejszy, że świeżo powrócił z kolonij zamorskich, gdzie wszędzie, jak wiadomo, panuje system rządów dwustopniowy: niższa instancya harap — wyższa bagnet. To umundurowane jestestwo rozumuje: aby kres położyć buntom murzyńskim jest jeden środek znakomity, niezawodny — powszechne rozstrzelanie. Przytem środek taki odrazu stwarza nową gałąź przemysłu. Skóry murzyńskie po wyprawieniu dają świetny safian, niczem najprzedniejszy marokański. Kości też można spożytkować... — Tak, tak, ale mięso, odzywa się ktoś: tyle ciał w klimacie tropikalnym, to zaraza gotowa dla ludności białej! Jak tu taką masę uprzątnąć? — Niezamącona wahaniem odpowiedź: Możnaby naturalnie zużyć na konserwy dla żołnierzy. — Czy podobna zjadliwiej napiętnować dzikość „cywilizatorów" — dzikich plemion? Lub zatrzymajmy się nad takim policzkiem, wymierzonym okrutnej, bo bezdusznej formalistyce, będącej kręgosłupem „ładu społecznego". W urzędzie policyjnym pełni nocną służbę komisarz. W sąsiednim pokoju ukryta prostytutka, którą usłużni agenci, znający gust swego przełożonego, wyłapują zawsze, ilekroć urzęduje on w nocy. Zjawia się stary, wynędzniały żebrak, przynosząc znaleziony portfel, wypchany banknotami — wyczuł go po ciemku nogą na ulicy. Komisarz jest trochę oszołomiony taką uczciwością, ledwo przysłoniętą łachmanami. Ale natychmiast odzyskuje ton, odpowiedni sytuacyi: w protekcyonalnie-deklamatorskiem przemówieniu wyraża swoje uznanie bohaterstwu biedaka i gotów jest w nagrodę i dla przykładu opublikować jego czyn. Nazwisko? adres? — rzuca pytania, biorąc pióro do ręki. — Adres?... ja nie mam mieszkania — brzmi zalękniona odpowiedź nędzarza. — Taaak, a czy nie wiecie, że mieszkanie mieć trzeba: jesteście zatem włóczęgą; za to zna prawo areszt, szupas. Na dźwięk powyższych wyrazów wpada oburzona dziewczyna i — słownie znieważa komisarza policyjnego. Ona też powędruje do aresztu... Czyż można sobie wyobrazić satyrę już w samym pomyśle upatrzoną lepiej, niż to kontrastowe zestawienie z jednej strony poniewieranych „odpadków" społeczeństwa: prostytutki i żebraka, z drugiej „obrońcy społecznego ładu"? Wszystkie powyższe przykłady (podane tu w formie streszczonej) są zaczerpnięte z opowiadania „21 dni neurastenika".

Z innych utworów Mirbeau z racyi pewnej skandalicznej przyprawy bodaj największy rozgłos posiada: „Pamiętnik pokojówki", gdzie satyra poprostu w kale zatapia domowo-obyczajową stronę życia sfer burżuazyjnych.

Na pole dramatu wkraczał Mirbeau najczęściej z przeróbkami motywów, wyzyskanych już poprzednio w opowiadaniach. (Np. przytoczoną powyżej scenkę w komisaryacie przerobił on na jednoaktówkę p. t. „Portfel"). I premiera ostatnia „Interes przedewszystkiem" jest po części taką przeróbką. W zbiorku nowel, zatytułowanym „Contes de la Chaumière", znajduje się jedna „Agriculture", gdzie poznajemy milionera-dorobkiewicza Lechat, który zdobył olbrzymi majątek podczas wojny francusko-pruskiej, dzięki „zręcznej" fabrykacyi siodeł, skombinowanych do niepoznania z tektury i starych gąbek. (Jako „patryotyczny" przemysłowiec dostał po wojnie legię honorową). Lechat (z noweli), przypuszczając, że i naturę można tak samo za nos wodzić, jak intendanturę wojskową, chwycił się zakładania w swych dobrach plantacyj trzciny i ryżu; jemu, milionerowi, wolno jako panu robić nie tylko cukier z chrzanu... W swej bezgranicznej pewności siebie gotówby on zapewne fantazyować nawet na temat zakładania serowni... na drodze mlecznej. Cała prawie nowelka została wcieloną do sztuki, którą w sobotę widzieliśmy na scenie, tylko majątek p. Lechat zaokrąglił się z 15 na 50 milionów; dla zaokrąglenia zaś sztuki dodał autor romans ubogiego młodzieńca z socyalno-polityczną dziewicą, córką Lechat'a, oraz „interes wodospadowy" z jego wędrownymi przedstawicielami.

Mirbeau posiada naturę niezbyt naginającą się do teatru: lubi formę luźną, satyrę, w którejby jego subjektywizm nie znał wędzidła. Z tego rodzaju anarchią teatr, a zwłaszcza francuski, zaskorupiały w rutynie, godzi się trudno... Stąd pochodzi, iż Mirbeau, pragnąc się przystosować do sceny, jest tu nieco wykrochmalonym i naturalnie mniej oryginalnym; od czasu do czasu wpada na jakąś wydeptaną już ścieżkę, że przytoczę choćby cytowany przed chwilą romans córki Lechat z jego chemikiem.

Tu i ówdzie jednak pada jakaś złośliwa strzała, np. przedstawienie szalbierczego pomysłu Lechat kandydowania pod jakąś arcyzłożoną firmą socyalistycznego agraryusza, czy innego dziwoląga, lub jego charakterystyka kościoła w rozmowie z margrabią de Porcellet, którego rodową patyną chciałby pokryć posag swej córki i t. p.

A propos, z tej charakterystyki ołówek reżyserski, czy cenzorski, skreślił następujący ustęp: „Kościół ma nie tylko ołtarze, przy których kupczy wiarą, cudowne źródła, z których zabobon do flaszek rozlewa... Wyznaw-

O neutralność Chin.

Tokio, 14 lutego. Rząd japoński, gdy wybuchnięcie wojny było już nieuniknionem, udzielił przez swego posła w Pekinie rządowi chińskiemu rady, by w razie wybuchu wojny Chiny zachowały ścisłą neutralność.

Równocześnie otrzymał poseł japoński polecenie, by przytoczył następujące do tego powody:

1. Jest obowiązkiem stron wojujących przyczynić się do tego, by stan wojenny możliwie ograniczyć. Dlatego trzeba się starać, by pole wojny było ściśle ograniczone tak, by handel i przemysł państw neutralnych możliwie był szanowany.

2. Tak samo starać się należy o zredukowanie międzynarodowych stosunków wojennych, to znaczy liczbę stron wojujących możliwie ograniczyć. W obecnym wypadku strony wojujące mają być ograniczone na Japonię i Rosyę. celem uniknięcia wojny światowej.

3. W razie wojny bardzo ważnem jest, aby wewnątrz Chin panował porządek i spokój, a tak samo w otwartych portach, aby uniknąć wzburzenia ludności, coby mogło dać powód do wmięszania się w sprawy Chin.

Równocześnie poseł otrzymał polecenie, by wyjaśnił rządowi chińskiemu, że oświadczenie neutralności ze strony Chin, przyniesie z sobą ważne zobowiązania. Mianowicie Chiny muszą dbać o to, by neutralność szanowały także obie strony walczące, a każdą próbę jej naruszenia muszą Chiny odeprzeć. Zwłaszcza nie wolno okrętom brać portów chińskich za podstawę do lądowych i morskich operacyj, ani też nie wolno używać tych portów jako schronienia dla okrętów stron walczących, lub też do naprawy szkód i zaprowiantowania. Chiny muszą więc Szan hai-kwan i inne punkty strategiczne obsadzić wojskiem i dbać o to, by chińskich portów nie używano w celach wojennych. Przez ścisłe przestrzeganie tych zasad ochronią Chiny cały swój obszar z wyjątkiem Mandżuryi od klęski wojennej. Aby neutralność Chin uznały także mocarstwa, Japonia w danej chwili doniesie mocarstwom, że zamierza respektować neutralność Chin, jak długo to czynić będzie Rosya.

Nowy Jork, 14 lutego. „Ass. Press." przedstawia w depeszy z Waszyngtonu historyę noty sekretarza stanu Haya w sprawie neutralizacyi Chin. Myśl tę poruszyły Niemcy, aby oba państwa walczące ograniczyły teatr wojny i respektowały neutralność Chin. Ameryka, mająca jak najmniej interesów w Europie i Azyi wschodniej, ma w tej sprawie wziąć inicyatywę. Prezydent Roosevelt i Hay uznali myśl tę za bardzo praktyczną i godną przeprowadzenia. Rząd Stanów Zjednoczonych jest przekonany, że Niemcy, ze względu na swe interesy handlowe, pragną integralności Chin.

Waszyngton, 15 lutego. Nota w sprawie neutralizacyi Chin, którą przesłał sekretarz stanu Hay dyplomatycznym swym zastępcom w obcych państwach, opiewa jak następuje: Proszę ministrowi spraw zagranicznych przedstawić gorące życzenie Stanów Zjednoczonych, aby podczas operacyj wojskowych między Rosyą a Japonią obie wojujące strony uznały neutralność Chin i respektowały ich jednolitość administracyjną, aby teren kroków wojennych o ile możności był zlokalizowany i ograniczony, celem uniknięcia jakiejkolwiek podniety do powstania w Chinach i by handel i ruch światowy jak najmniej doznał szkód. (Do noty tej, jak donoszą z Paryża, przyłączył się już rząd francuski).

Waszyngton, 15 lutego. (Biuro Reutera). Rząd chiński zawiadomił departament stanu Stanów Zjednoczonych, że w czasie ucieczki dworu chińskiego, nastąpiłoby ogólne powstanie przeciw cudzoziemcom i nastąpiłyby rzezie, któreby mogły się skończyć upadkiem państwa.

Waszyngton, 15 lutego. (Biuro Reutera). Wczoraj nie nadeszły żadne dalsze odpowiedzi na notę Haya. Anglia życzyła sobie szerszego wyjaśnienia celu i zamiarów noty. Hay nie jest jednak skłonnym temu zadość uczynić, gdyż uważa za niemożliwe, aby między mocarstwami nastąpiła zgoda, gdyby on się starał szczegółowiej przedstawić cele, dla których pożądanem jest łączne postępowanie.

Suez, 14 lutego. Biuro Reutera donosi, że rząd zezwolił rosyjskiemu torpedowcowi, który 10 b. m. przybył z Port Said uszkodzony, zawinąć do tamtejszych doków. Początkowo prośbę tę rząd odrzucił.

Petersburg, 14 lutego. (Ros. ag. telegr.). Minister wojny Kuropatkin wcale stąd nie wyjechał i w miarodajnych kołach nic nie wiadomo o jego zamiarze wyjazdu do Azyi wschodniej.

Paryż, 14 lutego. Minister marynarki otrzymał od komendanta francuskiej eskadry w Azyi wschodniej depeszę z Saigon: Na żądanie francuskich posłów z Soeul i Tokio, pancernik „Admiral de Gueydon" przyjeżdża z Tonkinu do Czemulpo, aby zabrać rosyjskich marynarzy, którzy znajdują się na rozmaitych cudzoziemskich krążownikach i przewieźć ich do Szangaju. Dla tej międzynarodowej misyi pancernik francuski otrzymał od rządu japońskiego wolny przejazd.

Petersburg, 15 lutego. W. książęta Cyryl i Borys odjeżdżają w najbliższych dniach na pole walki.

Rzym, 15 lutego. Minister marynarki otrzymał wiadomość, że ciężko ranni Rosyanie pod Czelumpo, którzy się schronili na pokłady okrętów neutralnych, zostali przewiezieni do Czi-fu.

Warszawa, 14 lutego. (Ros. ag. tel.) Na podwórzu zamku odbyły się wczoraj patryotyczne manifestacye rosyjskich studentów uniwersytetu, politechniki, i instytutu weterynarskiego. (są to przeważnie synowie czynowników *red. Nap.*), a następnie przed konsulatem francuskim.

Petersburg. 14 lutego. Senat finlandzki (w którym obecnie przeważają figury „lojalne") wystosował do cara Mikołaja depeszę hołdowniczą.

Dnia 10 bm. wyjechały z Finlandyi ostatnie odchodzące stamtąd do Azyi wschodniej oddziały wojska.

Paryż, 14 lutego. Z Tokio donoszą z źródła japońskiego: Wskutek prośby wystosowanej przez konsulat angielski w Czemulpo do rządu japońskiego, pozwoliły władze japońskie na przetransportowanie 34 rannych Rosyan do japońskiego szpitala w Czemulpo.

St. Etienne, 15 lutego. Na zgromadzeniu odbytem z okazyi kongresu socyalistycznego wygłosił Jaurès mowę w sprawie stanowiska partyi socyalno-demokratycznej podczas wojny japońsko-rosyjskiej, w której powiedział: „Francya powinna zaniechać wszystkiego, coby mogło sprowokować Japonię lub Anglię. Musimy bowiem wypowiedzieć przymierze z Rosyą, które stało się niebezpiecznem. Brońmy się sami i zorganizujmy u nas demokracyę i potężny proletaryat.

Tienstin, 15 lutego. (B. Reutera). W tym tygodniu odchodzi z Pao-ting-fu do Szanhaj-kwan 10.000 ludzi przeznaczonych do strzeżenia granicy między Peczili o Mandżuryą.

Traktat francusko-syamski.

Paryż, 15 lutego. Podpisany wczoraj traktat francusko-syamski potwierdza wszystkie korzyści traktatu z r. 1902. Traktat ten zawiera dalej szereg klauzul, zapewniających Francyi wpływ ekonomiczny i polityczny w Laos i w prowincyach nadmorskich. Syam w tych prowincyach będzie utrzymywał policyę tubylczą, w której oficerami będą Francuzi. Francya zatrzyma Czenta-bun, aż nowa mięszana komisya francusko-syamska ureguluje granicę.

KRONIKA.

Towarzysze i Towarzyszki! Zbierajcie składki na wydalonych z fabryki Jarry w Krakowie robotników metalowych! — Pieniądze i listy składkowe należy jak najrychlej nadsyłać do administracyi „Naprzodu", ulica Sławkowska 29.

Manifestacye patryotyczne w Rosyi i zapał armii rosyjskiej. Przed każdym dniem galowym pojawia się w warszawskiej „Gazecie policyjnej" obwieszczenie, iż w dniu takim a takim, z okazyi urodzin czy imienin takiego a takiego członka „najwyższej rodziny" odbędą się w świątyniach nabożeństwa, a właścicielom domów będzie wolno posesye swe przyozdobić flagami i wieczorem urządzić iluminacyę.

Samo już to: „będzie wolno" dowodzi, jak dalece rząd moskiewski ogranicza swobodę swych poddanych, którzy, bez komendy policyjnej, nie mają prawa nawet wyrażać uczuć wiernopoddańczych.

Ale mało tego. Europejczyk, przeczytawszy takie doniesienie, wywnioskuje, że z danego przez władzę pozwolenia obywatele mogą korzystać lub nie. Tymczasem w Rosyi rzecz się ma inaczej. Właściciel domu, któryby pozwolił sobie z owego łaskawego pozwolenia nie skorzystać, niedługo cieszyłby się wolnością. Termin: „będzie wolno" służy tu tylko za maskę rozkazu, którego nie wypada używać, gdy się chce światu pokazać „szczery patryotyzm wiernych poddanych".

Obecnie, z powodu wojny, wszystkie miasta rosyjskie telegrafują po kolei do cara o manifestacyach patryotycznych ludności, która urządza pochody, obnosząc flagę narodową i śpiewając „Boże caria chrani". Nie znające stosunków, panujących pod caratem, pisma zachodnio europejskie doniesienia te w dobrej wierze powtarzają, a czytelnicy dziwią się, że mimo wszystko, co się słyszy wśród poddanych autokraty jednak panuje zadowolenie. Kto wszelako widział takie manifestacye, ten wie doskonale, że odbywają się one na rozkaz i komendę policyi. Spędza się najrozmaitszych urzędników, urzędniczków oraz niższą służbę instytucyj rządowych, dalej prowadzi się uczniów szkół, trochę żołnierzy — i pochód gotów. A że liczba jego uczestników bynajmniej nie jest imponująca — tego przecież w depeszy nie widać.

Kto zna stosunki rosyjskie, ten wie doskonale, że inne manifestacye publiczne wcale nawet odbywać się nie mogą. Już samo to, że pod caratem wszelkie zgromadzenia surowo są wzbronione, uniemożliwia w takich demonstracyach inicyatywę prywatną. Manifestacye patryotyczne w Rosyi z powodu wojny są więc tylko w części wypływem nastroju publiczności, przeważnie zaś są inicyowane i organizowane przez czynownictwo.

Zresztą, jak kłamliwe są doniesienia prasy petersburskiej na temat entuzyazmu patryotycznego mieszkańców, dowodzą legendy o rzekomych ochotnikach-żołnierzach, dobrowolnie spieszących na wojnę.

Szesnastu takich „ochotników" umknęło już za granicę — do Podwołoczysk. Opowiadali oni, że ich poprostu wyznaczono. Albowiem w armii rosyjskiej tylko naiwni przypuszczać mogą taki stosunek między żołnierstwem a oficerami, by ci ostatni mogli swych podwładnych o cośkolwiek pytać. Rota musi dostarczyć tylu a tylu ludzi i kwita; nie może ona ryzykować, czy znajdzie chętnych, czy nie. Więc się ich wybiera i rozkazuje... mieć ochotę. Ochotnikami takimi stają się najczęściej ci żołnierze, na których zwierzchność pragnie wywrzeć za coś zemstę, lub którzy poprostu nie mogą się okupić. Bo w Rosyi za łapówkę wszystko da się zrobić, a bez łapówki można... nie mając ochoty. zostać — ochotnikiem.

Gdy komplet już zebrany, oficer wydaje rozkaz: „Zaśpiewać hymn", poczem nieszczęśnicy zaczynają wyć: „Boże caria chrani", a jednocześnie do Petersburga zdąża depesza, zawiadamiająca „najjaśniejszego pana" o zapale wojennym i wiernopoddańczych uczuciach żołnierstwa dla „ubóstwianego" monarchy.

Wszystko to wyreżyszerowane jest wcale nieźle i obliczone na wywołanie efektu w Europie. Ale my, znający te machinacye, entuzyastycznych depesz petersburskich wcale nie powtarzamy, nie chcąc blagą moskiewską bałamucić naszych czytelników.

Zawalenie się muru w starym teatrze. W sobotę wieczorem zawalił się mur wewnętrzny w gmachu starego teatru, którego przebudowę prowadzi p. Stryjeński. Był to mur świeżo wzniesiony, a rozpadł się dlatego, że był budowany z nędznego materyału. Kazano natychmiast mur ten rozbierać i wczoraj, w niedzielę, pracowali robotnicy przy burzeniu tego walącego się muru.

P. Stryjeński nie dość, że robotników wyzyskuje, korzystając z tego, iż w obecnej porze jest dużo murarzy bez pracy (płaci zaledwie po 1 K 60 h do 2 K dziennie), — to jeszcze i w ten sposób chce się obłowić, że fuszeruje robotę kiepskim materyałem. Magistrat powinien w to wglądnąć, bo przecież gmach publiczny przeznaczony na koncerty i zebrania towarzyskie nie może być domkiem z kart, grożącym każdej chwili zawaleniem się.

O konsens arcyksiążęcy. Z powodu nadania przez ministerstwo spraw wewnętrznych arcyksięciu Stefanowi z Żywca koncesyi na podawanie napojów gorących w Krakowie, zapragnął radca magistratu dr Schlichting zarobić ostrogi. Oto odebrał referentowi akta tej sprawy i sam własnoręcznie napisał akt koncesyjny. W całej masie tytułów „dostojny", „wysokość" i t. d., wymknął się drowi Schlichtingowi zwrot: „Załącza się Waszej Cesarskiej Wysokości koncesyę, upoważniającą Waszą Cesarską Wysokość do podawania potraw i napojów..."

Pismo to magistratu przedrukował dosłownie „Naprzód". Prokurator dopatrzył się w powyższym zwrocie obrazy członka domu cesarskiego i nie chciał wierzyć, by władza polityczna w akcie publicznym obrażała dostojne osoby. Prokuratorya zwróciła się telefonicznie do prezydenta miasta i oto pokazało się, że autorem owego pisma jest dr Schlichting, a pismo samo jest autentycznem.

To uratowało „Naprzód" od konfiskaty za arcyksięcia Stefana, a magistrat wydał w tym samym dniu ponownie koncesyę z tej samej daty i do tej samej liczby, w której już opuszczono słowa: „upoważniającą waszą cesarską wysokość do podawania potraw" i polecono zarazem, by arcyksiążę Karol Stefan wpisał się do stowarzyszenia szynkarzy i restauratorów.

Maltretowanie żołnierzy w armii austryackiej. „Narodni Listy" donoszą o nieustannem maltretowaniu i znęcaniu się nad żołnierzami w kasarniach praskich. Mianowicie w kasarniach artyleryi na Hradczynie, gdzie przed niedawnym czasem „zugsführer" Dufek został skazany na 2 lata ciężkiego więzienia za wprost nieludzkie znęcanie się nad jednym z żołnierzy, panuje w dalszym ciągu system maltretowania i szykanowania żołnierzy. Artylerzysta Kozler, służący w pierwszej bateryi 23 pułku artyleryi musiał tak długo ćwiczyć karabinem, dopóki mógł go w rękach utrzymać. Gdy oświadczył, że dłużej ćwiczyć nie może, uderzył go karabinem przełożony tak silnie, że upadł nieprzytomny na ziemię. Potrzeba było pomocy lekarza, żeby nieszczęśliwego do przytomności doprowadzić. Obecnie z Dufkiem współzawodniczy o pierwszeństwo „zugsführer" Budilowsky. Artylerzystę Hrobaka męczył on tak długo chodem postępowym, aż ten zachorował na brzuch. Rekrutowi Zpiewakowi, który z powodu ciągłych szykan ze strony „zugsführera" prosił o przeniesienie do innej kompanii, zagroził, że go tak długo będzie prześladował, aż go zmusi do samobójstwa. W tym samym dniu przezywał on Hrobaka na podwórzu koszarowym haniebnemi słowy, a później rzucił mu na głowę naczynie z wodą.

Powódź na Węgrzech. Z Budapesztu donoszą: Miejscowość Moroda w komitacie aradzkim zalana. Wiele ofiar w ludziach. Zarządzono akcyę ratunkową.

Sprawa Humbertów. Z Paryża donoszą: Trybunał apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancyi w procesie Cattani contra Humbert, mocą którego Teresa Humbert w tym wypadku została uwolniona.

ZAWIADOMIENIA.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali stow. rob. krawieckich (plac Szczepański 8) o godz. 8 wieczorem wykład: „Niewolnictwo w starożytności".

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.
Poniedziałek: Koncert Ernesta Van Dycka.

TELEGRAMY.

Socyaliści ruscy a wojna rosyjsko-japońska.

Lwów, 15 lutego. Dnia 13 bm. odbył się w Tokach w powiecie zbaraskim tuż nad granicą rosyjską przy udziale kilkuset włościan pod przewodnictwem Hrycia Kosteckiego i Iwana Franki wiec chłopski.

Po referacie tow. Semena Wityka uchwalono jednogłośnie w sprawie toczącej się wojny rosyjsko-japońskiej następującą rezolucyę:

Publiczny wiec chłopski. odbyty dnia 13 b. m. w Tokach w pow. zbaraskim uchwala:

Na dalekim Wschodzie przelewa się krew według kaprysów cara, według woli rosyjskiego despoty, przelewa się krew ludzi, którzy polegną tam za obcą i wrogą im sprawę, w obronie rosyjskiego caratu, tego samego caratu, co niedawno tych wieśniaków w lewo-brzeżnej Ukrainie siekł rózgami, rąbał i kłuł. Carat rosyjski, to wróg wolności i postępu. On zbudował swoją wielkość na trupach całych ludów i na niewoli i nędzy swego własnego, głodem niszczonego ludu rosyjskiego.

Walka przeciw niemu to najświętszy nasz obowiązek, bo tylko na ruinach caratu zaświta piękniejsza przyszłość dla pracującego ludu, zaświta jasny dzień dla ujarzmionego narodu na Ukrainie.

Najcięższymi wrogami pracującego ludu ukraińskiego są ci zaprzedańcy, którzy wzdychają do carskiego knuta. Dlatego musimy bezwzględnie walczyć z moskalofilstwem wśród naszego narodu, a przeciw uwielbieniu knuta.

Musimy wywiesić sztandar bezwzględnej walki o wyzwolenie pracującego ludu, sztandar socyalnej demokracyi. Tylko zjednoczywszy szerokie masy pracującego ludu pod tym sztandarem możemy postawić silną zaporę wszelkiej reakcyi, możemy zapewnić dla naszej Ukrainy lepszą przyszłość.

Po przemowach tow. Ostapczuka, Śmigielskiego, Toliwczuka, zamknął przewodniczący wśród rewolucyjnych śpiewów zgromadzenie.

---

ców, którym sprzedaje złudzenia... Posiada też składy, wypchane towarami, banki, pełne złota, fabryki, gazety i rządy, z których potrafił poczynić sobie podatnych agentów"... A po tej tyradzie — końcowa konkluzya: „Kościół i ja jesteśmy jednej rasy".

Ale najwybitniej może zabłysnęła lubująca się w zgrzytach ironia Mirbeau w scenie, gdy Lechat, który się jeszcze nie opamiętał po utracie syna, do którego on, naogół łotr bez serca, czuł przecie przywiązanie (Mirbeau sentencyonalnie zaznacza, że w najgorszym szubrawcu można choć drobinkę duszy odszukać), gdy, słowem, w tak tragicznej dla siebie chwili, podchwytuje na chęci oszustwa owych, z nieba spadłych wodospadowych komiwojażerów, pragnących wyzyskać jego stan przygnębienia... A przytem scena ta (co nadaje jej głębszą wartość), ma i pewne psychologiczne uzasadnienie. Bo choć pozornie człowiek dysponuje zwykłą (zawodową) pracą swego umysłu — wszakże po pewnym czasie staje się pionkiem przyzwyczajenia i nawet przy osłabionej świadomości — mózg jego — choćby omackiem — trafi na swój zwykły tor.

Jeżeli jednak traktować będziemy tę scenę jedynie z punktu widzenia demonicznej ironii, to coś podobnego wynaleźć można bodaj tylko w innym utworze scenicznym Mirbeau: w jego „Złych pasterzach" — sztuce przedstawiającej (w szczegółach zresztą niezbyt wiernie) konflikt pracy z wyzyskującym ją kapitałem. Tam córka fabrykanta, Genowefa Hargand, zabawiająca się po dyletancku malarstwem, zachwyca się brzydotą i szkieletowem wychudzeniem swej modelki — wynędzniałej starej robotnicy.

Co się tyczy wykonania, było ono zupełnie zadowalniającem, co obecnie, gdy o ensemblu mowa, rzadko kiedy, niestety, skonstatować można. Lechat w interpretacyi p. Zelwerowicza wyszedł niespodziewanie dobrze; mówię niespodziewanie, mając na myśli fakt, iż p. Z. otrzymał tu rolę, swym szerszym zakrojem wykraczającą poza ramki wyłącznie komiczne. Zaproponowałbym tylko pewną modyfikacyę w akcie II. W akcie I. Lechat, chełpliwy, wygadany dorobkiewicz, agronom-fantasta, jest postacią komiczną. W akcie II. powinniśmy czuć w nim spekulanta, działającego na właściwym sobie terenie, potentata milionera, który mniejszych „rycerzy przemysłu" na miejscu osadza. Jest to chwila zwrotna, w której Lechat musi się nam zaprezentować i jako przedstawiciel swego gatunku, jako wyobraziciel kapitalizmu. A takie wzmocnienie postaci jego w akcie środkowym może mieć i tę wartość dla wykonawcy, iż stworzy mniej raptowne przejście do następnego momentu — dramatycznego.

m.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Krzanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510).